

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 60 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 60 h. wysyłki 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego
miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
Drobne ogłoszenia za wyraz 3 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacy
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOŁSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Sobota, 13 czerwca.

Imiona: Rzym.-kat. Dziś: Antoniego z Pad. † Ju-
tro: D. 1 po św. Trójcy. — Gr.-kat. Dziś: 31. Sub. za-
dusz. Jutro: 1. Junii. Sosz. św. Ducha. — Słowiańskie:
Dziś: Cytomira. Jutro: Przedzimira.
Wschód słońca 4:06, zachód 7:53.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca
głównego, (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25*,
4:40, 2:45*, 6:12, 7:—*, 7:35, 11:15, 12:45*, 3:50; do Rze-
szowa 3:30; do Podwołoczysk 6:20, 10:40, 2:16*, 7:35, 11:10;
do Czerniowiec-Ickan: 6:10, 9:10*, 9:35, 2:23*, 10:35, 2:50*;
do Kołomyi 2:40, 6:03; do Strzyja 11:25; do Ławoczne 7:30,
2:25, 6:42; do Sambora: 6:—, 9:05, 4:—, 10:45; do Jaworo-
wa 6:58, 6:30; do Rawy, Sokala: 6:14, 7:10, (11:35 każdej
niedzieli tylko do Rawy); do Bełżca 11:05; do Stanisława-
wa: 6:40; do Husiatyna: 6:20, 2:16*, 11:10; do Brzuchowic
7:20, 3:45, do Janowa 9:15, 3:35.

Pociągi pośpieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6
wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Redakcja „Słowa Polskiego” otwarta codziennie od
godz. 9-tej rano do 1-ej popoł. i od 6-tej do 8-ej wieczo-
rem. W dni świąteczne od godz. 11 do 12-tej w południe.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 10 do 11-tej rano.

Muzeum i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka
otwarta od godz. 9 do 1; muzeum w dni powszednie
(prócz pon.) od 9—1 nadto we wtorki i piątki od 3—5, w niedz.
1—1. **Biblioteka Uniwersytecka** codziennie od godziny 8 do
11 i od 4—7 po południu codziennie prócz soboty. **Mu-
zeum Dzieduszyckich** (Teatralna 18) w czwartki od g. 10 do 1
i 11 piętro, w niedziele od g. 10 do 1 tylko 1 piętro. — **Bibl.
Poturzycka** (hr. Dzieduszyckich, Kurkowa 1. 17) codziennie
od 10—2 prócz piątku. — **Muzeum przemysłowe** otwarte w dni
powszednie (prócz poniedziałku) od godziny 9—2, w święta
od godziny 10—1. **Biblioteka Baworowskich** (Ujejskiego
2) codziennie od g. 4—7 z wyjątkiem czwartków. — **Biblio-
teka Pawlikowskich** (ul. Trzeciego Maja 5) środy, soboty
i niedziele od 11—12. — **Bibliot. Politt.** 10—1. i od 4—8 w,
w niedziele, poniedziałki i święta od 10—1. **Bibl. T. Szewczeni**
(ulica Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedz. i św. — **Bibl. T. Szewczeni**
Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorki, środy,
piątki, soboty 9—12 i 3—6. — **Biblioteka gminy wyzna-
niowej izraelskiej** (ul. św. Stanisława 1. 5) otwarta co-
dziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5—8 wieczor.
Biblioteka publiczna T. S. L. (Trzeciego Maja 5, 1 p.)
otwarta codziennie 5—7 popoł. w niedziele i święta od 10
do 12 w poł. — **Polskie Muzeum szkolne** (św. Mikołaja
12) w poniedziałki, środy i piątki 3—5 pop.

Wystawy stałe. Wystawa w Towarzystwie
przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz.
od g. 10—4. Opłata w dni powszednie 1 kor., w niedziele
60 h., (studenci 20 hal.). — **Galeria miejska** (proviso-
rycznie urządzona) w gmachu Muzeum przemysłowego od
d. 10 do 2 z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 k., w nie-
dziele 50 h., młodz. szkol. 20 h.

Wiec młodzieży akademickiej w sprawie zamierzo-
nego otwarcia uniwersytetu i politechniki rosyjskiej w War-
szawie o godz. 7 w. w sali Tow. pedagogicznego.

Teatr miejski. Dziś o godz. 7:30 w. „Kolacyjka”, kom.
w 1 a. Ar. Schnitzlera. Zakończy: „Zabusia”, sztuka w 3
aktach Gabryeli Zapolskiej.

Uroczystość jubileuszowa.

JUBILAT.

Wiedeń, 11 czerwca.

(A.) Barwny pochód jubileuszowy piątkowy — o ile
pogoda dopisze — przewinie się przed Franciszkiem Jó-
zefem, na Ringstrasse, na jednej z najpiękniejszych ulic
świata. Pochód, złożony z przedstawicieli wszystkich nar-
odów tworzących Austrię, pochód figur, odzwierciedla-
jących rozwój dziejowy monarchii Habsburskiej od czasu,
gdy panowie Marchii Wschodniej rezydowali jeszcze
w Melku, potem na Leopoldsbuergu. Będzie to hołd po-
pularny ludów, złożony monarsze w roku sześćdziesią-
tym jego panowania.

Już sam fakt tak długiego panowania czyni to
ostatnie czemś romantycznym. Romantyzm pociąga ludzi
zawsze. Zwłaszcza w czasach prozaicznych i trzeźwych.
Wszak Franciszek Józef I. już zasiadał na tronie, gdy
dziadowie ludzi teraz dojrzałych dochodzili zaledwie
czterdziestki, a dzisiejsi starcy jeszcze nie opanowali bie-
głe tajemnic abecadła.

Festyn jutrzejszy przedstawia się raczej jako świę-
to rodzinne, niż jako akt polityczny.

Pamiętajmy, że jubilat, któremu jutro na Ring-
strasse ludność urządzi festyn, wychowywał się jeszcze
w otoczeniu ludzi XVIII stulecia. Jego dziadek, cesarz
Franciszek I. przyszedł na świat jeszcze za życia babki,
Maryi Teresy i patrzył na jej śmierć jako jedenastoletni
chłopiec. Dziadek przez cztery lata cieszył się wnukiem.
Cesarza Franciszka Józefa piastował często na kolanach
jego brat cioteczny, syn Napoleona I, król rzymski,
książę Reichstadt.

Dzisiejszy jubilat był ulubieńcem, potem sprzymie-
rzeńcem Mikołaja I. W Ołomuńcu zadał kłosek dyploma-
tyczną ministrom króla Fryderyka Wilhelma IV. prus-
kiego. Patrzył na trzykrotne zmiany rządu Francji.
Panował w Mediolanie i Wenecji. Pius X. Zanardelli,
Prinetti byli jego poddani. Jego wojska pokonały
króla sardyńskiego Karola Alberta, choć los sprawił, że
widział narodziny dwóch nowych państw, domowi
Habsburskiemu w gruncie rzeczy wrogich, Włoch i
Niemiec.

Wokoło niego upadały i wznosiły się trony; ludy
przedtem lekceważone wyrastały na potęgę pierwszorzę-
dne, inne, do niedawna groźne, leciały w otchłań roz-
kładu materialnego i moralnego. Zmieniała się karta po-
lityczna Europy, Azji i Afryki, w Burgu wiedeńskim
panował zawsze jeden i ten sam monarcha.

Austria zmieniała się także. Przedewszystkiem trzy-
krotnie terytoryalnie. Potem politycznie. Od skrajnego
absolutyzmu w ciągu lat sześćdziesięciu szła ku monar-

chii demokratycznej. Zrazu te zmiany częste dziwiły i
gniewały wielu. Dzisiaj, gdy się na nie patrzy z perspek-
tywy lat sześćdziesięciu, mają one wymiar monumental-
ny i znamię wyższej, prawdziwej, głębokiej racji stanu.
Idee, które przed laty sześćdziesięciu karano Spilbergiem,
dzisiaj tracą reakcją nawet w oczach ministrów.

Najwspanialej rozkwitła w ciągu owych lat sześć-
dziesięciu idea sprawiedliwości narodowej. Wówczas,
dnia 2 grudnia 1848 r., gdy arcyksiążę Franciszek brał
z rąk stryja koronę cesarską, Austria była formalnie
państwem skrajnie niemieckim. Dzisiaj się zbliża do
ideału Szwajcarii. Narody, uciskane przez Niemców, uzy-
skały równoprawienie, są obywatelami tego państwa,
czasami wprawdzie obywatelami drugiego rządu, lecz
nie hełotami.

Ten rozkwit sprawiedliwości narodowej w epoce,
gdy poza granicami Austrii system wynaradawiania przy-
biera tu i ówdzie formy Neronowe, jest kartą najpięk-
niejszą rządów sześćdziesięcioletnich jubilata. Najpiękniej-
szą i najtrwalszą. Kamień nie pozostanie na kamieniu
z dzisiejszego Wiednia i z dzisiejszych systemów poli-
tycznych Austrii wtedy, dorobek zaś sześćdziesięcioletni
narodów tej monarchii będzie stał niby opoka wśród
rozrukanych fal nowych wypadków i nowych zmian.
Ten dorobek też pozostanie pomnikiem najpiękniejszym,
jaki wystawił sam sobie cesarz Franciszek Józef, dając
każdemu narodowi możność swobodnego oddechu i nie-
skrepowanego rozrostu.

WCZORAJSZY POCHÓD.

Biurow korespondencyjne nadesłało następujące spra-
wodanie z przebiegu pochodu.

Wiedeń. (TBK). Ogółem wzięło udział w pocho-
dzie 12,000 osób. Z przed Rotundy wyruszyła pierwsza
grupa o godz. 7:30 rano i około 8 stanęła na Prater-
stern; tymczasem uszykowały się dalsze grupy. Pochód
z 20 tabantami na czele przeszedł Praterstrasse, Aspern-
brücke i przez „Ringi” i doszedł przed namiot cesarski,
znajdujący się przed zewnętrzną bramą Burgu. Plac ten
między bramą Burgu a oboma muzeami nadwornymi
był przepyszenie urządzony. Przed bramą Burgu wznie-
siono kolosalny pawilon cesarski, przeznaczony dla ce-
sarza i członków domu cesarskiego, składający się
z przedsionka, klatki schodowej, przestrzeni dla cer-
cle'u, salonu i oszklonej loży, od której wychodzi
otwarta terasa.

Na placu cesarskim grają dwie orkiestry woj-
skowe.

Wejście i wyjście z placu uroczystości zaznaczone
są przez 4 pylony, na których umieszczono rycerzy ol-
brzymów i lwy. Wieże pylonów ozdobione plastycznymi
figurami i wieńcami. 16 figur rycerzy stoi na straży ze-
wnętrznych wież.

— No i cóż z tego?

— Bardzo mi się wydają podobni do Palmera i
Burley'a. Muszą nas śledzić.

— Toż idą przed nami! — zauważył Cruchat.

— To nie ma nic do rzeczy; pewny jestem, że
to oni.

— Ale jakżeby już mogli tu być? — spytał
Plaisance.

— A jak my tu jesteśmy?

Nogi się podemną ugięły i stanąłem na miejscu,
nie zdolny kroku postąpić. Loustau chwycił mnie za
rękę.

— Idźże! — szepnął.

Ale gdy na sekundę odgłos naszych kroków ucichł,
jeden z panów się odwrócił. Inspektor kłął pod nosem.

— Czemuż ich pan nie zaaresztujesz? — spytał
Cruchat.

— A jak? Jeśli pobiegnę za nimi, to jeden przy-
najmniej ucieknie, jeśli zaś o pomoc zawołam, to znikną
obydwaj. Nie, w hotelu ich trzeba przyłapać.

W tej chwili dwaj panowie znikli za rogiem ulicy;
gdyśmy tam za nimi doszli, już ich nigdzie widać nie
było.

— A co? — rzekł Loustau. — Spostrzegli, żeśmy
ich poznali.

Plaisance błąd był z irytacji.

— Więc musieli razem z nami jechać?

— Najniezawodniej.

— I nie poznałeś ich pan! Winszuję naszej politycy;
jedno tylko potrafiła, to wskazać miejsce naszego po-
bytu zloczyńcom.

— Panie...

(C. d. n.)

31)

F. MAUZENS.

ŻYJĄCA KASA

Przekład z angielskiego A. Z.

(Ciąg dalszy).

Od miesiąca już Australczycy wiedzieli o spodzie-
wanem naszym przybyciu, wejście więc nasze do hotelu
Victoria-Palace ogromne wywołało wrażenie. Baron
nieostrożnie powiedział, iż czuje się zmęczonym i radby
odpocząć, kuzyn mój więc postanowił pójść na spacer,
i zaraz wyruszył, ja z nim naprzód, a trzech nasi
towarzysze za nami.

Plaisance miał w ręku paczkę, którą wyjął z ku-
fra, jak tylko przybył do hotelu.

— To są moje szcztotki i grzebienie — rzekł —
muszę dać się ostrzyż.

Wkrótce spostrzegliśmy sklep fryzjera i weszliśmy.
Plaisance, jako człowiek przezorny, wyjął z kieszeni
książkę, i przerzuciwszy kilkanaście stronic, prze-
czytał:

— „I wish to have my hair cut“.

Fryzjer coś mu odpowiedział i wskazał na niezaję-
ty fotel, baron zaś zwrócił uwagę swych towarzyszy,
że nie mogą tak daremnie tu siedzieć, i że jeden przy-
najmniej musi także dać się ostrzyż; ponieważ jednak
żaden nie miał ochoty tego uczynić, więc zawiązał roz-
mowę z fryzjerem, wskutek której kilka przedmiotów
przeszło z wystawy sklepowej do pudełka, w którym
mu je upakowano.

Mój kuzyn, którego biały peniuar pokryty był już
włosami, znów otworzył swoją żółtą książkę i wy-
głosił:

— „Mind you do not cut it too short; I am
afraid of taking cold“.

Fryzjer przestał strzyż i wypatrzył się na niego
zdziwiony.

„Plaisance” bowiem wymawiał tak jak się pisze,
tamten zaś, oczywiście, nic nie rozumiał.

— Tam do dyabła, pomyliłem się o kolumnę!

I powtórzył raz jeszcze:

— „Majnd ju du not kat it tu szort, aj em alrejd
of tejkng kold“.

Pomimo chłodu, z jakim baron traktował zazwy-
czaj mego kuzyna, nie mógł na to powstrzymać wybu-
chu śmiechu.

Cruchat tymczasem kazał się ogolić, obrachowa-
wszy, iż to mu najtaniej wypadnie.

Gdy postrzyżyny się skończyły, Plaisance zapłacił
i skierowaliśmy się ku drzwiom.

— Panie baronie! — zawołał Cruchat — jam
jeszcze nie gotów!

Ale Plaisance mnie wypchnął ze sklepu, a ba-
ron i Loustau wyszli za nami. Po chwili usłyszeliśmy
za sobą ciężki kłus, jakby konia od ciężarowego wozu,
i Cruchat zasapany, pąsowy i wściekły nas dogonił.
Jedną połowę twarzy miał starannie ogoloną, na dru-
giej zaś kilkodniowa szczecina mu sterczała.

Kilka jeszcze sklepów zwiedziliśmy i wszędzie ba-
ron i mój kuzyn coś kupili. Gdyśmy nareszcie powra-
cali do hotelu, Loustau zaklął nagle, a potem szepnął
nam:

— Nie krzyczcie, nie biegnijcie, ale nie zatrzy-
mujcie się... widzicie tych dwóch panów przed nami?
Jeden ma panamę, a drugi popielaty filcowy ka-
pelusz.

Złota kopuła w kształcie korony cesarskiej stanowiła dach pawilonu. Z kopuły zwiesza się ciężka złota zasłona na terasę. Wszystko urządzone z niezwykłą okazałością. Przedświatek ozdobiono wspaniałymi gobelinami, sala dla czerle'u obita czerwonym adamaszkiem w girlandy, z niebieskimi dzwonekami, salon cesarski białą morą, na ścianach porozwieszane stare sztychy wiedeńskie i wspaniałe dywany jedwabne. Urządzenie wykonano w stylu „Biedermeier”.

Na prawo i na lewo od pawilonu cesarskiego znajdują się trybuny dla dygnitarzy dworskich i państwowych, wojskowości i duchowieństwa, przedstawicieli, gości zagranicznych i prasy.

Głowa pochodu z kierownictwem na czele przybyli na plac cesarski o g. 9-30. Tu zatrzymał się pochód. Honorowy prezydent komitetu obchodowego hr. Wilczek wypowiedział do cesarza mowę, w której wyraził niezmierną radość, jaka dziś wszędzie panuje, podziękował cesarzowi za pozwolenie urządzenia pochodu i rzekł: „Potomkowie owych rodów, które od czasu Rudolfa Habsburga za sławnych przodków W. Ces. Mości walczyły, składają W. Ces. Mości najuniżeńsze podziękowanie za to, że dozwolono im przy przedstawieniu wielkich momentów z pełnej chwały historii Austrii, obok wzniosłych postaci domu panującego, zareprezentować także postacie swych własnych przodków, aby za nich i za siebie złożyli Cesarzowi hołd. Wszystkie narodowości Austrii dziękują W. C. Mości, że wolno im radośnie przejść w długim szeregu, z przeświadczeniem, że tworzą jedność narodów austriackich i są wiernymi poddanymi niewyczerpanie dobrego pana i króla, który przez 60 lat dobroliwych i łaskawych starań pozwalał się im rozwijać. Niech Bóg ochrania, błogosławi i zachowa W. C. Mości!”

Prezydent komitetu pochodowego, radca miejski dr. Klotzberg, zameldował następnie cesarzowi, że pochód się zatrzymał, oraz wypowiedział, co następuje:

„Uroczysty pochód, który przedstawia w żywym obrazie historię pełnej chwały domu W. C. Mości i prowadzi przedstawicieli narodów Austrii, które w wierności i czci swej okazać chcą radość, ma, wedle naszego życzenia, być najpokorniejszym wyrazem hołdu, jaki Austria W. C. Mości w bieżącym roku złożyć może. Hołd ten niechaj okaże W. C. Mości i całemu światu, z jaką pełną zapalą miłością Austria zwraca się do swego wzniosłego domu cesarskiego. Niechaj W. Ces. Mości przyniesie radość i sławę, a naszemu ukochanemu, wiernemu i wspaniałemu miastu zaszczyt. Proszę W. C. Mości, abym mógł dać znak do przemarszu pochodu uroczystego.”

Na rozkaz cesarza i na znak mistrza ceremonii, ruszył teraz pochód z miejsca. Najpierw przesunęli się przed monarchą grupy historyczne, poczem nastąpiła krótka pauza. Po pauzie odbył się przemarsz deputacji i stowarzyszeń rzemieślniczych i grupy narodowe. Następnie nadjechały trzy oddziały kawalerii, z których pierwszy i drugi postępowały za grupami narodowymi, a trzeci zamknął Ringstrasse przy pylonach. Z kolei nadeszła grupa śpiewaków, którą tworzył dolno-austriacki Związek śpiewacki i ustawił się na placu, naprzeciw terasy cesarskiej. Śpiewacy złożyli hołd, który się zakończył przemową burmistrza Luegera.

Przy ostatnich słowach burmistrza z placu uroczystości dano elektryczny sygnał do wszystkich wież miasta. W tej chwili uderzyły wszystkie dzwony i połączyły się w silny akord razem z wzniesionym przez burmistrza i powtórzonym przez tłumy okrzykiem „Hoch”, jakoteż hymnem „Boże wspieraj”, śpiewanym przez śpiewaków.

Pochód szedł tymczasem przez Burgring i Franzensring, gdzie przed gmachem parlamentu w wielkiej trybunie zasiadli członkowie obu Izby Rady państwa. Na dachu gmachu parlamentu zasiadli w trybunach urzędnicy parlamentu i znaczna liczba urzędników ministerialnych. Przy uniwersytecie pochód skręcił, przeszedł poprzedzając go, przez część Währingerstrasse, z powrotem na Ring, następnie przez Franz Josef Quai, Aspernbrücke, Taborstrasse itd., napowrót do Prateru, gdzie się rozwiązał przed rotundą.

Wiedeń. (TBK.) Z niezwykłą wspaniałością odbył się wczoraj w Wiedniu uroczysty pochód jubileuszowy. Obchody, urządzone z okazji sześćdziesięcioletniego jubileuszu rządów cesarza, doszły do zenitu. Nietylko Wiedeń, lecz cała Austria była świadkiem tego wspaniałego historycznego widowiska, gdyż oprócz uczestników z różnych krajów, którzy wzięli udział w pochodzie, przybyło wiele tysięcy osób ze wszystkich stron państwa.

Zjazd cudzoziemców był tak liczny, że hotele wiedeńskie nie mogły pomieścić gości i wielu z nich musiało szukać schronienia w domach prywatnych.

Po obu stronach drogi, którą przechodził pochód, na przestrzeni około 10 kilometrów, zbudowano wiele trybun, z miejscami do siedzenia dla 100.000 osób. Prócz tego tysiące widzów było w Praterze, między trybunami, lub poza szpalierami policji i wojska. Ze względu na te tłumy widzów musiano też zarządzić specjalne środki bezpieczeństwa. Złożona z 1700 członków honorowa straż obywatelska utrzymywała porządek, oprócz tego policja i wojsko. Wzdłuż całej drogi umieszczono liczne stacje pogotowia ratunkowego, połączone osobnymi liniami telefonicznymi między sobą i z czterema głównymi kwatarami pochodu.

Pochód był pomyślany jako hołd przeszłości i teraźniejszości dla sędziwego monarchy i składał się z 22 grup, dzielących się na trzy wielkie części: pierwszą, najliczniejszą, historyczną; drugą, symbolizującą hołd stowarzyszeń przemysłowych i ostatnią, przedstawiającą hołd krajów koronnych.

Aktorami części historycznej byli członkowie rodzin arystokratycznych i to niejednokrotnie potomkowie tych właśnie rodzin, które w przeszłości odegrały dotychczas rolę historyczną w rzeczywistości.

Część historyczna pochodu składała się z następujących 18 grup:

Grupa I. Cesarz Rudolf Habsburski z wojskami niemieckimi; grupa ta przedstawiała uroczysty wjazd cesarza Rudolfa na czele świetnego orszaku, złożonego z rycerzy w strojach współczesnych, z lancami, w otoczeniu giermków. (Grupę tę projektował malarz Hollitzer).

Grupa II. Czasy cesarza Albrechta I. Wymarsz mieszczań wiedeńskich na oblężenie zamku pewnego rycerza łupieżcy, wraz z taborem oblężniczym. (Projektował malarz prof. Lefler).

Grupa III. odnoszą się do czasów Rudolfa IV, założyciela. Po uroczystym poświęceniu kamienia węgielnego pod tum św. Szczepana, powraca ces. Rudolf na zamek, a za nim najwyżsi dostojnicy kraju i książęta kościoła. Cała ta grupa na koniach. Dalej 16 ludzi niosło model kościoła, projektowanego pierwotnie z dwiema wieżami. Obok nich kroczyli pierwsi budowniczy katedry a dalej mieszczań i lud w odświętnych strojach. (Projektował malarz Geyling).

Grupa IV przedstawiała czasy Fryderyka III, mianowicie wymarsz rycerzy z XV stulecia w błyszczących zbrojach, na koniach, przybranych w pancerze, w otoczeniu giermków, na turniej. (Projekt ułożyli malarze Hollitzer i Wodnansky).

Grupa V. przedstawiająca podwójne wesele wnuków ces. Maksymiliana I w Wiedniu, odznaczała się wielką malowniczością. Na czele niosły dzieci chorągiewki z herbami różnych krajów, za nimi posuwali się zbrojni jeźdźcy różnych narodów. Cesarza Maksymiliana i króla czeskiego, Władysława, niesiono w lektykach; dalej jechali książęta i królowie na koniach w bogatych rzedach. Książętki jechały w złotych pojazdach, damy dworskie w karetach. Na końcu jechali dworzanie. (Projektował malarz Goltz).

Grupa VI. (Pochód wojsk z końca XVI w.). Grupa ta przedstawiała: powrót wojska niemieckiego z armatami do Wiednia, po walce z Turkami. (Malarz Geyling).

Grupa VII. Na tle czasów wojny trzydziestoletniej. Po zwycięskiej bitwie wracają generałowie Gallas, Piccolomini i Werth na czele cesarskich, bawarskich i hiszpańskich wojsk z tryumfem do kraju. Przesuwają się szeregi kirasyerów, dragonów i łuczników, dalej masy ludu bawarskiego. Wśród tej grupy widać Isolaniego ze swymi Chorwatami, wielu jeńców i łupy. (Projekt malarzy Wilkego i Wodnanskego).

Grupa VIII przedstawiała drugie oblężenie Wiednia przez Turków. W dniu 13 września 1683 wjeżdżają wybawcy Wiednia z opresji tureckiej do stolicy, na czele widać polskich husarzy i austriackich jeźdźców ze zdobytymi tureckimi chorągiewkami i trofeami, oraz wielu jeńcami tureckimi. Król Sobieski z hr. Stahrembergiem jechał na czele, dalej kurfurstowie bawarski i saski, wielu innych książąt niemieckich z dowódcami wojsk i oficerami pieszo i konno. W pochodzie prowadzą w tryumfie konia Kara Mustafy w bogatym rzedzie. Mieszczaństwo wiedeńskie, wznoszące z zapalem okrzyki dziękczynne na cześć oswobodzicieli. Dalej biskupi i duchowieństwo, mające pod swoją opieką dzieci, których ojcowie polegli na murach Wiednia. W pochodzie widać wielu polskich żołnierzy, między innymi sławnego Kulczyckiego, założyciela pierwszej kawiarni w Wiedniu. (Grupę tę projektowali malarze Ritschl i Frycz).

Grupa IX: Czasy Karola VI. Środek grupy tworzył książę Eugeniusz, w otoczeniu generałów i zastępców wszystkich rodzajów broni, które wyróżniły się w bitwach wojny sukcesyjnej, w tem pułk przyboczny księcia, dragoni sabaudzcy. Na czele każdego pułku kawalerii maszerowali trębacze i dobosze. Powoli przesunęła się artyleria z tamburami i kobziarzami. Ciury i tren zamykały pochód. (Grupę projektował malarz Hollitzer).

Grupa X: Czasy cesarzowej Maryi Teresy. (Projektował malarz Lefler).

Grupa XI: Wojska z czasów wojny siedmioletniej. Bohaterowie owych czasów, feldmarszałek Daun, gen. Laudon, Hadik i inni ukazali się, a za nimi pułki, które wtenczas się wślawiły, więc pułk de Ligne, który zdobył wawrzyn pod Kolinem, kirasyerzy Trautmannsdorfa, którzy pod Rossbach dokazali cudów waleczności, pułk „Hoch u. Deutschmeister”, który zdobył największą sławę w wojnie siedmioletniej, pandurzy Trenki i i. (Projektował malarz Hollitzer).

Grupa XII: Czasy cesarza Józefa II. Uroczystość dożynek. W tej grupie przedstawiona była uroczystość większa z figurami z „Czterech pór roku” Haydna, oraz ukazały się cztery wspaniałe udekorowane wozy, symbolizujące ten sam temat. Chłopi i mieszczaństwo tworzyli sztafaj. (Projektował prof. Löffler).

Grupa XIII: Czasy ces. Franciszka I. Wojna z republiką francuską. Wojska cesarskie walczyły były we Włoszech z Francuzami i wracają. Wiedeńscy ochotnicy i wolne oddziały, uzbrojone i utrzymane przez kraj i poszczególnych patryotów, tak n. p. sławny oddział „O’ Donnela, przeciągnęły przy dźwiękach muzyki. (Projektował malarz Hollitzer).

Grupa XIV: Arcyks. Karol. W środku grupy stała figura zwycięzcy z pod Aspern, w otoczeniu generałów. Pułki, które się wówczas szczególnie wyróżniły, pułk piechoty Erbach, który dzielnie bił się pod Wagram, sławny pułk pułkownika Zacha, ułani Merveldta, szwoleżerzy Klenana, kirasyerzy Lichtensteina i sascy i inne pojawiły się, z nimi ochotnicy wiedeńscy z r.

1809, którzy pod Ebelsberg specjalnie się odszczęśliwili. (Projektował malarz Hollitzer).

Grupa XV: Tyrolskie pospolite ruszenie z r. 1809. Słynni tyrolscy bohaterowie wolności, Andrzej Hofer, Speckbacher, ks. Haspinger, przesunęli się z działami, kołami i mułami, obciążonymi amunicją i prowiantem. Chłopi tyrolscy w prawdziwych strojach narodowych z chorągiewkami z owiej wojowniczej epoki i okazami broni, które do dziś przetrwały, wyobrażali sławny „ostatni zaciąg” w chwili, gdy raz jeszcze wyruszył na wroga. (Projektował malarz Zwickle).

Grupa XVI: Korso w Praterze z czasu kongresu wiedeńskiego. W tej grupie roztoczył się barwny, ruchliwy obraz z owego świetnego okresu m. Wiednia. (Projektował malarz Roux).

Grupa XVII: Życie uliczne i pojazdy z lat 1830 do 1840. W tej grupie odżył Wiedeń z czasów przed rewolucją marcową. Styl wiedeński zakwitał wtedy najobficiej. Ukazały się: przejażdżka do lasu „Krepfenwaldt”, aktorzy, wędrujący artyści, powozy pocztowe, ostatnie w swym rodzaju, fiakry, które już wówczas były sławne, ruch i życie na targach i wiele i. Także prowincje wzięły udział w tej grupie. (Projektował malarz Roux).

Grupa XVIII. Armia marszałka Radetzky’ego z r. 1848. „Sereżani” w malowniczych płaszczach czerwonych, dragoni sztabowi i ordynanse kawalerii, huzarzy, ułani, szwoleżerzy, dragoni, żandarmi polni jechali na czele. Potem ukazała się świetna grupa generałów, oficerów sztabowych i innych, wyobrażająca główną kwaterę Radetzky’ego. Wśród dźwięków marsza Radetzky’ego przeciągnęła orkiestra wojskowa, a koniec tworzyły oddziały piechoty, strzelców i wojsk granicznych, jakoteż konna artyleria i ciury. (Projektował kapitan Sussmann).

Drugą główną część pochodu tworzyło mieszczaństwo wiedeńskie, mianowicie deputacja wiedeńskich stowarzyszeń zawodowych ze sztandarami i insygniami, pod dowództwem swych prezesów.

Trzecią częścią pochodu były grupy narodowe. Prawie wszystkie kraje koronne miały tu swoich przedstawicieli, każdą zaś grupę cechowały narodowe stroje z uwydatnieniem odrębnych właściwości i zwyczajów, odziedziczonych po przodkach.

Grupa czeska przedstawiała dawne zwyczaje ludowe, jakie aż po dziś dzień przechowały się jeszcze w lasach i górach niemieckiego Lasu czeskiego i w Budziejowicach, skąd przybyła osobna grupa, przedstawiająca pochód weselny i dożynki; drwale, robotnicy lasowi w strojach narodowych przyczyniali się do ożywienia grupy. (300 osób, 20 koni, 2 wozy).

Grupa z Dalmacji miała przedstawicieli z wszystkich części kraju w oryginalnych strojach. Na czele postępował chorąży, za nim Alkarysowie na koniach z giermkami i kapitanem.

Alkarysowie są to obywatele miasta Sinj, tworzą stowarzyszenie, obchodzące co roku uroczystości pamiętkę chlubnej obrony przed Turkami. Wszyscy we wspaniałych, niezwykle malowniczych kostiumach narodowych. Za nimi mieszkańcy innych miast z muzykami, wreszcie Marinerezza t. j. milicya zorganizowana na sposób wojskowy. (Razem 330 osób, 12 koni).

Grupa galicyjska, jej barwne stroje ludowe i narodowe zwracały powszechną uwagę, zwłaszcza huculi na koniach, dożynki na Podolu, wesele huculskie, wreszcie Strzelnica z muzyką.

Grupa dolno-austriacka zgromadziła przedstawicieli krain alpejskich, bawarskiego i frankońskiego pochodzenia; były tu dziewczęta w strojach ludowych, flisacy z Kremży, razem 50 osób.

Grupa Górnej Austrii składała się z dwu obrazów: pierwszym był powrót z polowania dworskiego, drugim złote wesele chłopskie. Ogółem 370 osób, 30 koni, 8 wozów.

Grupa krakowska przedstawiała wesele krakowskie z muzyką; grupę tę zamykała banderya chłopska z chorągiewkami i trębaczami. Razem było 800 osób, 100 koni, 10 wozów.

Grupa salsburska: Jeźdźcy w strojach miejscowych, 370 osób, 36 koni, 15 wozów; część tej grupy przedstawiała obraz historyczny z r. 1848.

Ze Styrii przybyła „wyprawa na łowy”, orszak weselny i kilka innych oddziałów, razem 270 osób, 12 koni, 5 wozów.

Dalszą część pochodu wypełniły grupy: karyntyjska, krafińska, słazka, bukowińska, morawska, istryjska, tryesteńska; na koniu postępowała grupa tyrolska, w której uczestniczyło 720 osób; szli tu wśród innych strzelcy tyrolscy, dokoła chorągwi Andrzeja Hofera.

Wiedeń. (TBK.) Pochód pod każdym względem wypadł wspaniale. Udział publiczności był nadzwyczajny. Panował zupełny porządek i spokój. Wspaniała pogoda dopisała najzupełniej, choć słońce nie piekło.

Grupa wschodnio-galicyjska była połączona z grupą krakowską. Krakowiaczy zdobyli ogromny poklask; przed trybuną monarchy przejechali oni galopem, wznosząc okrzyki: „niech żyje!”. Monarcha kilkakrotnie salutował, dziękując za urządzoną mu owacę. Departament sanitarny policji do g. 1/23 popoł., kiedy pochód już prawie był ukończony, stwierdził ogółem wśród publiczności 400 wypadków zastabnięcia, głównie chodząco o omdlenia. Nastroju uroczystego nic nie zakłóciło.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajszy pochód jubileuszowy wywierał na ogół bardzo wielkie wrażenie. Znać należy, że cesarz przez cały czas trwania pochodu, od g. 10 rano do 1 1/4 popoł. przypatrywał się przesuwającym się przed sobą grupom, stojąc, gdy zaś honorowy przewodniczący komitetu jubileuszowego hr.

Wilczek prosił cesarza, żeby się czem pokrzepił i odpoczął, cesarz odrzekł, że czuje się bardzo dobrze, nie jest zmęczony i woli stojąco przyjmować składane mu hołdy.

Pogoda dopisała wspaniale. Podczas drugiej części pochodu wydarzył się dziwny fenomen, mianowicie pomimo braku nawet jednej chmurki na niebie, ukazała się tęcza; zjawisko to zauważono powszechnie i ogólnie komentowano.

Co się tyczy samego pochodu, to grupy historyczne wypadły dość słabo, zwłaszcza grupa, przedstawiająca drugie obłożenie Wiednia. Tem większą uwagę zwracały na siebie grupy narodowościowe. Wśród tych ostatnich palmę pierwszeństwa bezsprzecznie osiągnęła grupa polska, rzucająca się w oczy już samą liczebnością.

Dzienniki tutejsze, a zwłaszcza „Wr. Allg. Ztg.” przyznają bez ogródek, że Polacy zajęli pierwsze miejsce.

Gdy grupa polska zbliżyła się do łoża cesarskiej, muzyka zagrała „Bartoszu, Bartoszu...” Część Krakusów przejechała przed łożem klusem, druga zaś połowa zatrzymała się, aby potem ruszyć z miejsca galopem. Wielka liczba koni i sprawność szyku, zupełnie jak u regularnego wojska, robiły bardzo dobre wrażenie. Zarówno cesarz, jak generalicyja i sztab, uważnie i z zajęciem przypatrywali się Krakusom.

Porządkom podczas pochodu nic nie można zarzucić. Obawy, wyrażane przez prasę poprzednio, okazały się płonne; zarówno komitet, jak policja, dobrze wywiązały się ze swego zadania. Przez cały czas nie było żadnego zamieszania. Służba ratunkowa funkcjonowała bez zarzutu, a wobec tylu tysięcy ludzi, które w pochodzie uczestniczyły lub mu się przypatrywały, liczba wypadków — ogółem liczono na 400 — nie może być nazwana wielką. Poważniejszych wypadków prawie niema; przeważają omdlenia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezes Koła polskiego dr. Głębicki udał się wczoraj na Prater, aby odwiedzić grupy galicyjskie, biorące udział w pochodzie.

Wiedeń. (TBK.). Pochód jubileuszowy miał pod każdym względem przebieg świetny. Zachowanie się publiczności było wzorowe. Panował najzupełniejszy porządek przy wspaniałej pogodzie. Cesarz, cały czas stojąc, widocznie wzruszony i z bardzo wielkiem zajęciem przypatrywał się poszczególnym grupom i dziękował nieustannie za hołdy, składane mu przez poszczególne narodowości, w ich języku. Licznie na trybunach zebrana publiczność oklaskiwała z ożywieniem grupy.

Po serenadzie, zakończonej hymnem cesarskim i po przemówieniu Luegera, który w końcu wznosił okrzyk na cześć cesarza, powtórzony z zapalem przez publiczność, podziękował cesarz w krótkich słowach za hołd, poczem po 3-godzinnej pobycie, po g. kwadrans na 2 popoł. cesarz wraz z całą rodziną powrócił do zamku. Pochód powrócił przed Rotundę około g. 3 popołudniu i rozwiązał się tam w zupełnym porządku.

Wiedeń. (TBK.). „Korresp. Wilhelm” donosi: Cesarz przepędził wczorajszy dzień bez najmniejszego zmęczenia i stan zdrowia jego jest doskonały.

Towarzystwo ratunkowe interweniowało w ckrągto 500 wypadkach omdlenia i załabnięcia.

Prywatne szkoły polskie w Królestwie.

Z powodu zbliżającego się końca roku szkolnego i odbywających się obecnie w polskich szkołach prywatnych egzaminów, prasa warszawska przeprowadza ocenę działalności tych szkół w ostatnim roku. Działalność ta wydała pomyślne rezultaty, na wielu polach znaczący postęp, w szkołach zapanowuje ład, porządek i rzetelna praca.

Młodzież pracowała poważnie; wychowawcy zaś potrafili wpoić w młodzież przekonanie, że i w polskiej szkole prywatnej „bez pracy nie będzie kołaczy”. Ze strony młodzieży jest to rysem tem sympatyczniejszym, że nie chodziło tu o zdobywanie praw, otwierających drogę do kariery życiowej, co było jedynym bodźcem do wysiłków w dawnych szkołach rządowych — szkoła bowiem polska praw tych nie daje. Młodzież rozumiała, że, jeśli „prawa” są w życiu potrzebne, to nauka i wiedza mają również wartość same w sobie, a wartości tej żadne „prawa” i przywileje zastąpić nie są w stanie.

Polskie szkoły prywatne kończą trzeci rok swego istnienia. Według danych, jakie zebrało grono przełożonych szkół warszawskich, w roku szkolnym 1907—8 było polskich szkół prywatnych 32, a to: 4 realne, 14 filologicznych i 14 handlowych. Liczyły one uczniów: realne — 1.461, handlowe — 4.915, filologiczne — 5.615. Ogółem kształciło się w roku 1907—8 12.031 uczniów.

Jest to zastęp poważny. W okresie, gdy w kraju były tylko szkoły rządowe, liczba kształcącej się w nich młodzieży polskiej była o wiele niższą. Liczba uczniów, kształcących się w polskich szkołach, wzrosła, choć nie o wiele: w r. 1906—7 wszystkie szkoły polskie liczyły 11.437 uczniów, w roku 1907—8 — 12.031. Świadczy to o wzrastającym zaufaniu społeczeństwa do szkolnictwa prywatnego.

Polskie szkoły zatrudniają poważny zastęp sił pedagogicznych, 711 osób liczący. Sformowanie tego zastępu w pierwszej fazie istnienia szkół przedstawiało, oczywiście, liczne trudności. Ze jednak jakościowo skład nauczycielstwa zmienia się szybko na lepsze, świadczy o tem stosunek nauczycieli z wyższem wykształceniem do tych, którzy wykształcenia takiego nie posiadają: w niektórych szkołach mniej niż 25 proc. nauczycieli nie po-

siada wykształcenia wyższego, gdy jeszcze w roku poprzednim procent ten wynosił 30 do 40. Zważyć przytem należy, że w każdej szkole istnieje po kilka sił nauczycielskich (gimnastyki, rysunków, śpiewu i t. d.), od których można nie wymagać wykształcenia wyższego.

Ciężką do rozwiązania kwestyę stanowi sprawa bytu materialnego szkół prywatnych. Koszty utrzymania szkół są, oczywiście, bardzo rozmaite, zależnie od ilości klas i charakteru szkoły. Koszt najniższy utrzymania jednej ze szkół wynosi 16.000 rubli rocznie, najwyższy 108.000 rub. Przeciętnie koszt utrzymania szkoły waha się od 25 do 40 tysięcy rocznie. O siłach własnych szkoły utrzymać się nie mogą. Gdy bowiem średni koszt utrzymania ucznia w szkole waha się między cyframi: 68—155—170, a nawet dochodzi do 208 rub. rocznie, średnia wysokość wpisu wynosi 70—120 rubli rocznie.

Polskie szkoły prywatne muszą więc korzystać z pomocy społeczeństwa, która zastąpić musi pomoc, jaką daje państwo szkołom rządowym. Ale sprawa posiadania szkolnictwa własnego zbyt jest dla społeczeństwa polskiego ważną, ażeby miało się ono cofać przed ofiarnością na ten cel, choćby na tę ofiarność zdobyć się było nie łatwo.

Echa letnie.

Iwonicz, w czerwcu.

Nie znam miejsca kąpielowego, które posiadałoby piękniejsze położenie, niż Iwonicz...

W kotlinie górskiej, otoczonej zewsząd lasami, zasłonięty od wiatrów, przypadł on do zbocza Karpat, przytulił się do ich piersi, porosłej jodłami, a stuletnie, szumiące, majestatyczne bory otoczyły go swoim wonnym uściskiem. Nocą, kiedy ciemności otoczą świat i zapłoną jak kule, zarowe lampy elektryczne, ciemne głębie lasów poczynają się ożywiać. Pnie odwiecznych drzew płoną jak białe gromnice, na mchach i ścieżkach leśnych kładą się ruchome siatki świetlane... Szumią tajemniczo lasy, pluszczą i bełkocą coś źródła leśne... Dusza szlakiem białym marzenia ulatuje między gwiazd kołowroty...

Sezon pierwszy ma się już prawie na ukończeniu. Codzień zwożą wózki i powozy nowych kuracjuszy. Niebawem zacznie się ruchliwy i gwarny sezon główny. W Iwoniczu dostrzegłem w tym roku znowu postęp.

Pobudowano nowe wille, drewniane mosty zastąpiono sklepionymi, deptak otrzymał piękny fronton dekoracyjny, wykonany wedle pomysłu art. malarza St. Dębickiego. Na wszystkim znać pieczołowitość i staranie o rozwój zakładu ze strony właścicieli i sprężystą, rozumną gospodarkę ze strony dyrektora zakładu Mazurkiewicza. Opieka lekarska spoczywa w doświadczonych rękach lekarzy drów Gabryszewskiego, Stanisławskiego i Turzańskiego. Zgrana i muzyczna orkiestra Auberów urozmaica długie chwile kuracyi. Sezon koncertowy zapowiada się ciekawie. Rozpocznie go dnia 15 lipca koncert śpiewaczki p. Ireny Zbierchowskiej.

Na zakończenie uwaga pod adresem lekarzy polskich. W przeszłym roku na zjeździe przyrodniczo-lekarskim uchwalono popierać rodzime zdrojowiska. Oby wobec silnej konkurencji niemieckiej, lekarze nasi w tym roku nie zapomnieli o szlachetnem postanowieniu.

ZET.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Ministrowie w Krakowie.

Kraków. (Tel. pryw.). W niedzielę 21 bm. o g. 3 po poł. przybędą do Krakowa ministrowie Fiedler i Gessmann. Ministrowie wezmą udział w V ogólnym zgromadzeniu Centralnego Związku Galicyjskiego przemysłu fabrycznego, które odbędzie się dnia 22 bm. w Krakowie.

Mianowanie.

Wiedeń. (TBK.). Minister sprawiedliwości zamianował w departamencie rachunkowym wyższego sądu krajowego w Krakowie rewidenta Ignacego Kudlińskiego radcą rachunkowym.

Polacy w nowem ministerstwie.

Wiedeń. (Tel. wł.) W tych dniach „Wiener Ztg.” ogłosi następujące nominacje w nowem ministerstwie robót publicznych: radcami sekcyjnymi zostaną dr. Juliusz Twardowski, sekretarz tego ministerstwa i dr. Jan Waygart, starosta namiestnictwa we Lwowie. Koncypistami ministeryalnymi mianowani zostaną komisarze namiestnictwa dr. Mieczysław Zaleski, dr. Antoni Malczewski i Konstanty Rozwadowski. Prócz tego, koncypista nam. Stefan Seferowicz zostanie przydzielony do służby w temże ministerstwie.

Dary jubileuszowe na rzecz dzieci.

Wiedeń. (TBK.). Tutejsze instytucje bankowe ofiarowały rządowi do rozporządzenia na rzecz poparcia akcji jubileuszowej dla dzieci sumę 500.000 koron. Na ten sam cel ofiarował bar. Albert Rotszyl 100.000 koron.

Bezrobocie szkół wyższych.

Grac. (Tel. wł.). Ministerstwo zarządziło, aby w tutejszej szkole górniczej, mimo strajku, przystąpiono do egzaminów. Studenci jednak przeszkadzili wczoraj rozpoczęciu egzaminów. Senat profesorski zbierze się na konferencyę w celu omówienia dalszych kroków.

Po zjeździe w Rewlu.

Rewel. (Pet. Ag.). Wczoraj o godz. 10-20 przed południem odjechał stąd car Mikołaj z rodziną na pokładzie „Sztandarta”. Odpłynął stąd również jacht „Gwiazda Polarna” z carową matką, w. ks. Olgą i jej mężem na pokładzie.

Paryż. (TBK.). Osobny sprawozdawca dziennika „Matin” w Rewlu, będąc przyjętym przez prezydenta ministrów Stolypina i ministra Izwolskiego, otrzymał upoważnienie do ogłoszenia deklaracyi, której treść zgadza się zupełnie z komunikatem, wydanym o zjeździe monarchów. Z oświadczenia Stolypina należy podnieść jeszcze następujący ustęp: „Podstawą naszej ogólnej polityki pozostaje i nadal: Nasz sojusz z Francją. Nasza przyjaźń z Anglią zupełnie się zgadza z pokojowym celem tego sojuszu. Przyjaźń angielsko-rosyjska jest konieczna dla równowagi europejskiej, równowagi, której — jak o tem jestem przekonany — nie chce nikt naruszyć. Obok naszej przyjaźni z Anglią pozostaje nasza tradycyjna przyjaźń z Niemcami, która nie ucierpi przez umowę naszą z Anglią, albowiem umowa ta odnosi się do Persyi, Afganistanu i Tybetu, krajów, w których Anglia i Rosya dążą do obrony własnych swych interesów.

Kilonia. (TBK.). Angielski jacht królewski „Wiktoria and Albert” przybył tu wczoraj popołudniu w towarzystwie angielskich okrętów wojennych, które wymieniły z niemieckimi okrętami salwy. Jacht wjechał do portu, podczas gdy pancerniki angielskie odjechały do Anglii.

Z caratu.

Londyn. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą z Rewla o planowanym jakoby zamachu na cara i dodają do tej wiadomości następującą nieprawdopodobną historię.

Wykonanie zamachu miano powierzyć pewnej nauczycielce, która miała prowadzić dzieci szkolne na dworzec w celu powitania cara. Nauczycielka owa nie chciała jednak zamachu wykonać, a ratując się przed groźbami partyi, rzuciła się na dwa dni przed przyjazdem cara pod pociąg i została zabita na miejscu.

Petersburg. (Tel. wł.). W kołach dworskich obiega pogłoska, że dymisya ministra wojny gen. Redigera jest rzeczą postanowioną. Następcą jego ma być gen. Iwanow, komendant twierdzy Kronsztadu.

Kongres górniczy.

Paryż. (TBK.). Międzynarodowy kongres górników uchwalił rezolucyę, według której inspekcya kopalniana ma być oddana organom, wybieranym przez robotników, ażeby w ten sposób zapobiedz często powtarzającym się nieszczęśliwym wypadkom w kopalniach. Uchwalono dalej wśród hucznej manifestacyi wnioszek delegatów francuskiego i niemieckiego o zniesieniu wojen. Austriacy delegaci wstrzymali się od głosowania ze względu na to, że sprawa ta należy do kongresu politycznego.

Paryż. (TBK.). Kongres górników zakończył swe obrady wczoraj po południu. Następnym kongres odbędzie się w r. 1909 w Belgii.

Degradacya szpiega.

Tulon. (TBK.). Wczoraj odbyła się degradacya szpiega Ulmo w obecności bardzo licznej publiczności. Gdy zasądzony przybył, rozległy się liczne okrzyki przeciw niemu, które się później ponowiły, gdy Ulmo wracał do więzienia.

Wiedeń. (Tel. wł.). Koło polskie odbędzie najbliższe posiedzenie prawdopodobnie we wtorek.

Paryż. (TBK.). Izba deputowanych przyjęła ustawę o wolności i czystości wyborów.

NA MARGINESIE.

O PIĘKNY TRZEWICZEK.

Tych kilka słów, które będą niżej — miałyby bez porównania większą wartość, gdyby je można było uzupełnić ilustracją, ponieważ jednak tego ze względów technicznych uczynić nie można, przeto uprzejmie proszę czytelników, aby ze zechleci słuszność moich uwag sprawdzić własną obserwacyą na ulicy, przypatrując się uważnie nogom i nóżkom pań naszych.

Od czasu wprowadzenia tej nowej, a tak bardzo nierozsądnej mody: wysokich cieniotkich obcasów u trzewików kobiecych, człowiek (o ile nie jest kobietą) z jakim takim zmysłem estetycznym, zwłaszcza, gdy lubi spojrzeć na nogę pięknie obutą — narażony jest na prawdziwą mekę.

Większą niezawodnie męczarnię znośną te, które w takim niewygodnym obuwiu chodzą, ale one przynajmniej mają tę pociechę, że się stosują do wymagań mody, że im z tem „do twarzy”, ale my, brzydsza połowa rodzaju ludzkiego, nie ulegająca ślepo jej zmienieniu kaprysowi — doznajemy prawdziwego obrzydzenia.

A takie ładne były te dawniejsze, niskie, angielskie obcasy. Rysunek nogi nie przy nich nie tracił, zyskiwał raczej — nogę czyniło to estetyczniejszą a jej właścicielkę bardziej dystygowaną, choć i ruch cały stawał się jakiś szlachetniejszy, posuwiły i prawdziwie elegancki, gdy dziś wskutek wadliwego i nienaturalnego ułożenia stopy, powstają jakieś niemiłe nieustanne podrygi, zacieraające cały wdzięk kobiecego chodu a co najgorsze i najobrzydliwsze, że najmniej trzy czwarte tak modnie obutych kobiet nosi stale powykrzywiane obcasy, na prawo, na lewo, w tył lub do środka.

Kiedy się ma stopę, jak stół, trudno „ze skrzydeł motyla trzewiczki mieć”, jak mówi Słowacki — ale nawet najmniej foremna czyni lepsze i estetyczniejsze wrażenie, gdy się nie opiera na wykreślonym napiętku, bo wtedy budzi raczej wrażenie niechlujstwa, niż elegancji i dobrego smaku, a Polki, stynące przecież na świat cały z ładnej nogi, nie powinny aż takich używać sposobów, aby ją dobro- wolnie zniekształcać i zamiast pożądanego szyku — budzić odrazę.

Jeżeli nie mam racyi, to już widocznie nie się nie

znam na tem, i niech co nocy przed spoczynkiem tak nie estetycznie wykrzywiona siopa zamajaczej przedemną — będzie to straszna, ale zasłużona kara za te niegrzeczne uwagi.

(gż.)=

Wiadomości bieżące.

Spęstrzenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 12 czerwca b. r.:

Godzina (Czas lwwski)	Ciep- ność w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (k. i pp.)	Temperatura Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	740-70	11.4	W1	—	17.9	7.0
2 popoł.	740-50	15.2	NW1	—		
9 wiecz.	740-30	12.4	cisza	—		

Uwaga: Rano pochmurno, o godz. 3 deszcz, pod wieczór pogoda przy nieznacznej zachmurzeniu.

Prognoza na dziś: Pogoda przy zmiennym zachmurzeniu.

Wiedza. (TBK.) Przepowiednia centralnego Zakładu meteorologicznego na dziś:

W Galicji wschodniej i zachodniej:
Zmienne, pochmurno, mierne wiatry, ciepota podnosi się, lepsza ale niestała pogoda.

→ **Wiadomości osobiste.** Marszałek hr. Badeni wyjechał do Wiednia.

→ **Przeniesienie służbowe.** Galic. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Bazylego Włodzimierza Procysyna, ze Lwowa do Gródka Jagiellońskiego.

→ **Dar. Wp.** Marya Zagórska, właścicielka wyższego zakładu wychowawczo-naukowego, złożyła znowu jak w latach poprzednich na rzecz Towarzystwa pomocy naukowej 130 koron, które uczennice jej zakładu zebrały drobnymi miesięcznymi datkami na obiady dla ubogiej dziatwy szkolnej. Za ten dar składa Dyrekcja Towarzystwa najszczerze podziękowanie.

→ **Wydział Towarz. Bursy w Wadowicach** ogłasza konkurs na 55 miejsc w bursie na rok szkolny 1908/9. Do podania o przyjęcie należy dołączyć: a) świadectwo ubóstwa, b) świadectwo szkolne z ostatniego półroczu, c) świadectwo lekarskie, d) markę pocztową za 20 hal. na odpowiedź. Opłata miesięczna cała wynosi 26 kor., zniżona 18 kor. Podania przyjmują najpóźniej do 30 czerwca br. ks. prof. Wł. Macheta.

→ **Jubileusz Fryderyki z Zielonków Grottowej** święcony będzie we Lwowie 15 bin. O g. 10 odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym. O g. 12 zebranie towarzyskie w Związku nauczycielskim (Klonowicza 7). W programie kantata, powinszowanie dzieci i przemówienia. W czasie uroczystości wręczony zostanie „Adres” (podpisywać można w Związku nauczycielskim, w sklepach pp. Drexlera, Güttlera, Potonieckiego) i dar jubileuszowy, na który datki przyjmuje p. drowa Wechslerowa, ul. Pańska 6. Osobnych zaproszeń komitet nie rozsyła i tą drogą prosi na uroczystość wszystkich, co chcą swą obecnością złożyć hołd czcigodnej jubilatce. Komitet pisze: „Całem sercem witać będziemy każdego i mamy nadzieję, że w dniu tym nie braknie nikogo z wdzięcznych uczennic, wychowanków, rodziców, koleżanek, kolegów i przyjaciół. W dniu tym połączymy zarazem czcigodną jubilatkę, która w niedługim czasie opuści Lwów na zawsze. Umilmy jej więc rozstanie”.

Komitet zawiadamia, że wydał fotografie p. Grottowej jako pamiątkę tego dnia; można ją będzie nabyć w dniu jubileuszu. Zamiejscowych komitet prosi, żeby nadsyłały zgłoszenia i pozwolenia na podpis pod adresem: Związek nauczycielski ul. Klonowicza 7.

→ **Wynik konkursu dramatycznego** na oryg. utwory sceniczne polskie, rozpisane przez Wydział krajowy w d. 4 maja 1907.

Komisja konkursowa na posiedzeniu z dnia 31-go maja 1908 r. postanowiła przyznać nagrodę w kwocie 500 koron, przeznaczoną dla teatrów włościańskich, sztuce ludowej w 3 obrazach z muzyką pod tyt. „Ojcowizna”, której autorem jest p. Franciszek Gabryel Domnik w Krakowie.

Z pomiędzy utworów, przeznaczonych dla teatrów miejskich, komisja żadnemu nie przyznała nagrody, odznaczyła jednak pochlebną wzmianką i zaleciła do grania sztukę pod tyt. „Teraz”, komedia w 3 aktach, której autorem jest p. Maurycy Kisielnicki w Skiernewicach.

Nadto zaleciła komisja do wydrukowania w Bibliotece teatrów włościańskich obrazek ludowy w 1 akcie pod tyt. „Na muzyce”, którego autorką jest p. Zofia Rzepecka ze Lwowa.

→ „Sicze” — propagatorami wolnej miłości. Wedle informacji „Galiczanina”, „Sicze” posła Trylowskiego propagują z wielką energią wolną miłość, odznaczają się przede wszystkim w tej propagandzie koszowy w Pereżostej Klufiński. Koszowy ów nauczał, że siczownikowi wolno uwodzić cudze żony. Naturalnie ta nowa wiara, szerzona w okęgach, gdzie wogóle etyka pćcio-wa stoi na niskim stopniu, ściągnęła do Siczy licznych kandydatów na cudze żony.

Ale do czasu dżban wodę nosi. Przyszła kreska i na samego propagatora nowej nauki. Oto razu pewnego w swoim domu znalazł siczownika, zalecającego się do jego żony. Klufiński zapomniał swych zasad i rzucił się na uwodziciela, który bynajmniej nie poddał się siczowej dyscyplinie, ale sam ręką na koszowym nie za-

łował, oburzając się nań przy tem, że śmie go bić za to, co sam propaguje.

Epilog propagandy miał miejsce w nadwórniańskim sądzie powiatowym: sędzia był tak indyferentnym wobec nowej wiary, że i jej apostoła i schwytanego uwodziciela wsadził do Siczy austriackiej, trywialnie zwanej — aresztem.

→ **Karuzel w Brzuchowicach.** Dla „uprzyjemnienia” pobytu letnikom i dla urozmaicenia zabawy dla wycieczkowców i festynowców, wyjeżdżających w niedzielę i święta do Brzuchowic, umyślił pewien przedsiębiorca lwowski ustawić w parku brzuchowickim karuzel i od komisyi, zarządzającej dobrami miejskimi, uzyskał zezwolenie na to przedsięwzięcie. Wobec takiej nowości nikt już chyba nie będzie się obawiał nudów na festynach brzuchowickich, których okazały szereg świeżo został zapowiedziany na wszystkie dni niedzielne i świąteczne najbliższych kilku tygodni.

→ **Sezonowa kradzież.** Niema ani dnia prawie w porze letniej, aby komuś nie skradziono z kieszeni zegarka z łańcuszkiem. Najwięcej „poszukiwane” są przez złodziei zegarki z krótkimi łańcuszkami, które z łatwością dają się wyciągać z kieszonek i takich przeważnie poszukują następnie poszkodowani najczęściej bez skutku na policyi. Ofiarą złodziei padają jednakże w znacznej części zegarki studenckie, a winę ponoszą sami studenci. Student bowiem w mundurku za żadną cenę nie umocowałby zegarka swego na długim łańcuszku, bo taki „do mundurka nie pasuje”, ale nosi zegarek na krótkim wisiorku, który ułatwia „chwyt” złodziejom. W ten sposób zginął wczoraj na pl. św. Ducha zegarek uczniowi III kl. gimn. Franciszkowi Gaw. Nie pomógł płacz chłopaka i alarmowanie policyi, z rąk złodziei już nic nie wraca...

→ **Wielką kradzież pokojową** popełniono wczoraj w południe w mieszkaniu kupca lwowskiego p. Stefana Pieleckiego, przy ul. 29 listopada l. 41. Kradzież ta udowadnia, jak złodzieje lwowscy znakomicie są zorganizowani i jak dobre stosunki utrzymują z wątpliwej jakości służbą domową, która ich o wszystkim uwiadamia.

P. Stefan Pielecki wyjechał we wtorek wieczorem do Wiednia, skutkiem czego willa pp. Pieleckich stała pustką, gdyż żona zastępowała w sklepie nieobecnego męża. Zaraz trzeciego dnia byli już złodzieje o tem najdokładniej poinformowani, i zaledwie p. Pielecka odeszła do sklepu a dzieci do szkoły, już gospodarowali w mieszkaniu jak we własnym domu. Złodzieje weszli do ogrodu i w tylnej werandzie wyciąwszy szybę, otworzyli okno, przez które weszli do mieszkania, wyważyli długi kredens i zabrali sześć złotych łyżeczek tulskiej roboty, noże, kaszki ozdobne z łyżkami i srebrnym stołowem, kompletną zastawę srebrną na 24 osoby, futro męskie, podbite lisami z kołnierzem z krymskich baranów, złote kolczyki i broszkę z koralami, dwie lornety teatralne, bransoletkę japońską. Co ponadto jeszcze skradziono, sama pani Pielecka jeszcze nie wie, bo niepodobna się zorientować, złodziej po wyważeniu szuflady w komodzie znalazł klucze i kluczami temi otwierał wszystkie szafy i sprzęty, rzeczy powyrzucał, zabierając naturalnie tylko co cenniejsze. Szkoda wyrządzona bardzo znaczna, przenosi 3.000 koron. Natychmiast po sprostowaniu kradzieży zawiadomiono policyę, lecz czy to przyda się na co, dość wątpliwe, złodzieje lwowscy mają bowiem nietylko zorganizowaną służbę wywiadowczą, lecz i handel eksportowy, którym trudnią się, jak się to w ostatnich czasach okazało, nawet restauratorzy i poważni właściciele domów z przedmieść, zamieszkałych przez ludność żydowską.

→ **Ze strychu realności** pod l. 24 przy ulicy Zielonej skradziono, po rozbiciu kłódki, na szkodę radcy p. Stanisława Kamieńskiego, zielonkowaty koc w czarne kraty, 2 i pół m. szeroki, wartości 50 kor. i pierzynę w niebieskiej nasypce, wartości również 50 kor.

□ **Dukla.** (Kor. wł.) **Pożar.** W dniu 22 maja po południu wybuchł w kamienicy S. Feniga w rynku pożar i wskutek braku murów ochronnych pomiędzy pojedynczymi domami lub ich wadliwością szybko objął siedem budynków jednopiętrowych, krytych blachą. Dalszemu rozszerzeniu się pożaru stanęła na przeszkodzie energiczna obrona ludności, a przede wszystkim straży pożarnej, choć nielicznej ale jedynie zorganizowanej siły do walki ze strasznym żywiołem.

Niebezpieczeństwo przerzucenia się pożaru w jedną i drugą stronę było ogromne zwłaszcza, że wiał silny wiatr.

I można mówić o szczęściu, że pożar nie przybrał rozmiarów z dawniejszych lat. Z rozmowy z ludźmi starszymi wiekiem dowiedzieliśmy się, że ta część miasta już piątą raz w ciągu jakich lat 40 uległa przez pożar zniszczeniu. Nie przypadek tu zatem przyczyna.

Spodziewać się należy po obecnym zarządzie miasta, że wadliwość powodująca katastrofy, swą energią raz przecięż zdoła usunąć, choćby wbrew woli zacofańców.

Najwięcej ucierpiał jak zwykle najbiedniejszy, którzy nie mieli za co ubezpieczyć swych ruchomości. Budynki wszystkie były ubezpieczone. Ogółem 60 rodzin poszkodowanych. Między innymi dotkliwie stracił Sukół, który zajmował kilka pokoi w jednym ze spalonych budynków. Pomimo, że natychmiast po wybuchu pożaru wszyscy przedewszystkiem rzucili się na ratunek towarzystwu, zgorzała Sokołowi scena, dekoracje, obrazy i wiele sprzętów.

Choćby zwrócono mu całą wartość zabezpieczonych rzeczy, to trudno będzie przywrócić wszystko do pierwotnego stanu.

Niepodobna nie zwrócić w końcu uwagi na stosunki mieszkaniowe tutejszej biednej ludności żydowskiej. Rzuca się przedewszystkiem sam fakt w oczy, że w 6 budynkach piętrowych (niektóre z nich mają zaledwie 6 do 8 m. długości) mieszkało około 60 rodzin ubogich.

Domy te należą przeważnie do bogatszych żydów izraelitów, stanowiących tutejszy czerwono postępowy obóz syonistyczny. Pozwalają oni łaskawie, trzymając się liberalnych zasad, marnieć fizycznie i umysłowo, ale za opłatą na swą korzyść, swym współwyznawcom w norach (nie mieszkaniach), wszelkie zaś wnioski czynione w radzie miejskiej o ulepszenia sanitarne budowlane odrzucają, a limine niezawodną większością, jako reakcyjne zamach na ich kieszeń. Winna zaś strat poniesionych przez ubogich jest według ich rozumowania straż pożarna. Stąd ta niechęć i nienawiść do straży, która się najlepiej podczas pożaru ujawniła.

→ **WPan Szymon Felddegen** złożył na ręce opiekunki Zakładu sierót izr. WPani Eliaszowej Strohowej 400 koron, jako ofiarę na rzecz wychowanków tutejszego Zakładu sierót izr.

Za ten hojny dar, jakoteż kilkakrotnie już łaskawe wspieranie naszej instytucji dobrovolnymi datkami, poczuwa się podpisane Przełożęństwo do miłego obowiązku wyrazić WPanu Felddegenowi jak najserdeczniejsze podziękowanie. Przełożęństwo Zboru izr.

We Lwowie, dnia 10 czerwca 1908.

W naszej Administracji złożyli:

Na bursę dla dziewcząt im. Felicji z Wasilewskich Boberskiej:

Pomoc naukowa TSL. Koło M. Łomnickiej za maj 1908: Dr. Adam Ernest 2 kor., Bełtowska Olga 1, Stobiecki Zygmunt 1, Moszyński Tadeusz 1, Jełowicka Olga 20, Papara Jadwiga 1, Frankowska Marya 1, Jakubowska 1, Torska Teofila 1, Baekerowa Ignacia 1, Zuberowa Rudolfa 1, Łomnicka Marya 1, Łomnicka Zofia 1, Łomnicka Władysława 1, Adamska Helena 1, Mieczkowska Kazimiera 1. Razem 36 koron.

Na sprowadzenie zwłok Juliusza Stowackiego do ojczyzny:

F. W. kor. 12-12 hal.

Wiadomości giełdowe.

Depesze z targu pieniężnego.

Berlin, dnia 12 czerwca. Banknoty austriackie 85.05. Spirytus —.

Paryż, dnia 12 czerwca. Trzy procentowa renta 95.30. Mąka 28.45.

Frankfurt, d. 12 czerwca. Austr. kred. 197.—, Koleje państwowe 147.70 Disconto 172.80, Laura —, Alpiny —, Usposobienie:

Berlin, dn. 13 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 197.—, Staatsbahny 147.75 Disconto Comandit 172.75, Berlin. Tow. handl. 160.60 Laura 201.50, Bohumery 207.90, Kolej połudn. wschodnio-pruska —, Rubel za got. 214.—, Kolej warsz.-wied. 98.75, Kolej morza śródziemnego —, Kolej Meridionalna 135.25, Losy tureckie 148.80 Renta wioska —, „Harpener” kopalnia węgla 194.25, Kolej Marienburg-Mławka —, Konsolidacje —, Lombardy 25.60, Kolej Henry 118.75 Niemiecki bank narodowy 113.40, Kanada Preferred 155.75, Akcje żeglugi hamburskiej 109.75, Kurs warszawski —, Huta „Donnersmark” 294.60 3 1/2 prc. renta rosyjska z r. 1894 —, 3.8 prc. renta rosyjska 76.30 4 prc. renta rosyjska z r. 1902 84.—, 4 1/2 prc. renta rosyjska z r. 1905 95.20 Rheinische Stahlwerke 167.50, Gelsenkirchen 186.40.

Frankfurt, d. 13 czerwca. Wczorajsza giełda wieczorna: Austriacka renta papierowa —, Austr. renta srebrna 99.25, Austr. renta złota 99.20, Austr. akcje kredytowe 197.—, Staatsbahny 147.40, Lombardy 25.75 4-prc. austr. renta koronowa —, Tendencja: spokojna.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapest, 12 czerwca. Pszenica na kwiecień 1908 r. od — do —, Pszenica na maj od — do —, Pszenica na październik od 11.05 do 11.06. Żyto na maj od — do —, Żyto na październik 1908 r. od 9.27 do 9.28, Owies na maj 1908 roku od — do —, Owies na październik od 7.82 do 7.83, Owies na kwiecień 1909 — do —, kukurudza na sierp. od — do —, kukurudza na lip. 1909 r. od 6.65 do 6.66 Rzepak na maj, 1908 0.— do 0.—, Rzepak na sierpień od 17.55 do 17.65. Pogoda: pięknie.

Giełda wiedeńska z powodu pochodu jubileuszowego zamknięta.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO

— wyszły i są do nabycia w księgarniach —
następujące prace

Zygmunta Wasilewskiego.

Listy dziennikarza w sprawach kultury narodowej str. VIII i 250. Cena kor. 3.50.

Od romantyków do Kasprowicza. Studya i szkice literackie. S.r. 475. Kor. 5.50.

Śladami Mickiewicza. Szkice i przyczynki do dziejów romantyzmu. Str. III i 300. Kor. 3.60.

Nowy Konrad. Rozbiór Wyzwolenia Wyspiańskiego.

Str. 73. Kor. 1.20.

Warszawa współczesna w dwunastu obrazach. Str. 160 Kor. 1.50.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Ziemiński.

Z drukarni „Słowa Polskiego” we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziemińskiego.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.

Papier z fabryki Tow. akc. Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.